

Geopolityczny raport mniejszości

Zastrzeżenia autora na temat własnego zaangażowania ideologicznego i emocjonalnego

W tej książce będę straszył

Praktycznie wszyscy współcześnie żyjący Polacy wychowali się w czasach wyjątkowego dobrobytu, którego doświadczamy dzięki dostępności niezwykle tanich paliw kopalnych. Zwłaszcza przez ostatnie trzy dekady ta dostępność stała się źródłem relatywnego braku napięć skutkujących wojnami (sytuacji gier o sumie zerowej). Ten błógostan rozleniwił nas. Co gorsza, uznaliśmy, że brak wojen w obszarze Europy to wynik postępu moralności i rozwoju techniki.

Tak nie jest. Era obfitości zbliża się do nieuchronnego końca. Układ sił, który miał być „końcem historii”, drży w posadach, zarażając nasze umysły niepewnością nawet co do najbliższej przyszłości.

Kluczowym spostrzeżeniem jest to, że zakończenie zimnej wojny dało nam zglobalizowany świat, w którym mocarstwa nie musiały prowadzić polityki imperialnej w celu zdobycia zasobów niezbędnych do rozwoju i trwania. Bodaj najbardziej wnikliwym spostrzeżeniem, które warto mieć z tyłu głowy śledząc wydarzenia na arenie międzynarodowej, są słowa Aneurina Bevana:

*Wolność to produkt uboczny
nadwyżki ekonomicznej.*

Koniec globalnego ładu z pewnością przyniesie jawnie prowadzone wojny o zasoby, zwłaszcza o surowce energe-

tyczne. Póki co, zmagania toczy się skrycie, za pomocą tzw. wojen *proxy* zamiast jawnych inwazji, za pomocą przepisów sanitarnych, jakościowych i podobnych pretekstów, zamiast jawnie realizowanego protekcjonizmu.

Mistrzem geopolitycznego straszenia jest amerykański autor Peter Zeihan. Ma on za sobą pracę w STRATFOR, prywatnym ośrodku pozyskiwania danych wywiadowczych, założonym przez George'a Friedmana. Zeihan straszy tym, że Stany Zjednoczone z premedytacją realizują demontaż globalnego ładu¹. To, że jego narracja straszenia może być skierowana przede wszystkim do analityków i ekspertów chińskich, udało mi się stwierdzić we wrześniu 2022 roku. W treści swojej wypowiedzi na temat COVID-19, Zeihan stwierdzał autorytatywnie, że chińska szczepionka na koronawirusa jest zupełnie nieskuteczna, natomiast zachodnia wyjątkowo skuteczna, a przy tym aktualnie rozprzestrzeniający się wariant wirusa (OMICRON) jest jego najbardziej morderczą wersją². Jeśliby chiński decydent wziął te słowa na poważnie, byłyby silną przesłanką do utrzymania przez Chiny strategii „ZERO-COVID”, co faktycznie miało miejsce.

Strategia ta w listopadzie i grudniu 2022 roku doprowadziła do poważnych niepokojów społecznych i buntów, w wyniku których chińskie zarządzanie sytuacją odwróciło się o 180 stopni. Treść wypowiedzi Zeihana jest przesłanką do stwierdzenia, że geopolitycy mogą być przygodnie lub celowo źródłami narracji mającej modelować percepcję i proces decyzyjny przeciwnika – zgodnie humorystycznym spostrzeżeniem „wojskowi i dzieci lubią się straszyć”. Doradcy rządowych decydentów i „niezależni” eksperci, jak widać, też.

¹ W moim przekonaniu realizują chemoterapię – destabilizują ład na tyle, żeby doprowadzić do zapaści Chin, ale nie swojej własnej.

² *Why China Will Not Last This Decade - Peter Zeihan*, <https://youtu.be/Namr-1mTbhcE?t=205> [dostęp: 2023.03.10] (3:30). Spekulacja dotycząca kwestii kształtowania przestrzeni decyzyjnej KPCh na s. 386.

W tej książce będę zdrajcą

Żyjąc przez długie lata poza granicami Polski, nie jestem poddany narracjom, którymi media kształtują percepcję osób fizycznie znajdujących się w naszym kraju. Nie będąc częścią „wspólnego snu” ludzi programowanych tymi samymi postawami i emocjami, siłą rzeczy jestem osobą obcą, nie należącą w tym sensie do wspólnoty reagującej na zdarzenia geopolityczne w synchronii – wzajemnym zarażaniu si stana mi emocjonalnymi.



Rys. Andrzej Mleczek

Wybuch i przebieg wojny na Ukrainie w 2022 roku jest dla socjologa niezwykle użyteczną okazją pokazania, jakie mechanizmy się w nas uruchamiają. Okazuje się, że wojna w sąsiednim kraju aktywizuje emocje i zachowania zarówno u jednostek jak i grup ludzi. Zwłaszcza na początku wojny, każde zdanie odmienne od maksymalnie klarownego potępienia Rosji było traktowane jako „powielanie rosyjskich narracji”.

Ta książka nie jest felietonem czy impresją pisaną pod wpływem emocji. Jest pragmatyczną analizą wydarzeń i studium prawideł, w rytm których ludzie toczą konflikty – w tym wojny – oraz propagują narracje. Z pełną premedytacją zawieszam wszelki osąd moralny i unikam wyrażania opinii ze sfery moralności i etyki. Taką postawę reprezentował starożytny autor traktatu *Sztuka wojny*. Sun Zi pisał:

*Wojowanie (postugiwanie się wojskiem)
polega na stosowaniu gui 詭. (SW, I. 15)*

Termin *gui*, którego najbliższy przekład na języki zachodnie to perfidia (ang. *deceit*), oznacza naruszenie porządku moralnego bądź społecznego oraz harmonii. I tym właśnie jest wojna: ten, kto się nią para, dla postronnych jest amoralny. Aby osiągnąć zwycięstwo, musi rzucić w kąć zasady moralne i wszelkie inne ograniczenia, które pojawiają się na jego drodze do przetrwania. Musi być pragmatyczny, a swoją „amoralność” nazywać pozamoralnością lub choćby „historyczną koniecznością”.

Z tego punktu widzenia faworyzowanie racji czy moralnej przewagi jednej ze stron prowadzi do popełniania błędów poznawczych, wybiórczej percepcji i innych zjawisk, które mogą doprowadzić do podjęcia błędnej decyzji w krytycznej chwili... bądź do przegapienia opcji działania.

Problemem jest to, że moralność w wielu kontekstach jest przeszkodą na drodze do zwycięstwa. Wiem. Jestem amoralny. Ale ten, kto brał udział w naprawdę poważnym konflikcie lub walce w której stawką było zachowanie zdrowia lub życia, zapewne przytaknie. Może bezwiednie powtórzy w duchu słowa, które są alternatywą, a może nawet synonimem dla motta niniejszej książki:

Przetrwanie jest wszystkim.

W tej książce będę kłamcą

To nie to, co wiesz. To to, co zauważasz.

Henry David Thoreau (parafraza)

Obraz świata, który funkcjonuje w naszych głowach, jest wypadkową rozmaitych wpływów: propagandy wroga, propagandy decydentów po naszej stronie, socjalizacji i edukacji szkolnej. Te i inne czynniki wpływu są często instrumentami w rękach manipulatorów, których zwykle nie jesteśmy w stanie nawet zidentyfikować. Często czynniki te żyją własnym życiem jako tzw. wirusy kulturowe. Jeszcze częściej oddziałują na nas niezauważenie, choćby wywołując fundament marketingu wizualnego, czyli tzw. efekt samej ekspozycji (coś widziane często staje się oswojone, bezpieczniejsze, a w rezultacie częściej kupowane lub uznawane za prawdę).

W pracach antropologicznych opisujących ludzkie zachowania w stanie wojny znajdziemy opisy „naturalnych eksperymentów”, w których pojawiają się zbiorowe zachowania dobrze znane, ale wciąż – paradoksalnie – nieoswojone. Te zachowania to m.in. wygaszanie konfliktów wewnętrznych w obliczu pojawienia się wroga zewnętrznego³. Społeczności toczące wojnę lub nią zagrożone stają się też nadwrażliwe na obecność opinii sprzecznej z tzw. „wspólnym mitem”, który energetyzuje je do kolektywnej walki.

Rok 2022 dostarczył Polakom wręcz fenomenalnej ilustracji tego, jak ponadczasowe są prawidła propagandy wojennej, sformułowane przez Arthura Ponsonby'ego (1871–1946; *SP*; VIII.5). Równie fascynujące są relacje nt. propagandy szkoleniowej US Marines walczących na Pacyfiku w czasie II wojny światowej. Ich przeciwnicy kolektywnie byli demo-

³ Na poziomie jednostek to jeden z filarów kultury męskości, który jest rugowany z kultury męskiej przez system edukacyjny zdominowany przez kobiety, a w skrajnych przypadkach nosicielki wirusa toksycznego pseudo-feminizmu.

nizowani i pozbawiani cech ludzkich. Tak ukształtowanych żołnierzy po zwycięstwie trzeba było odprogramować. W czasie okupacji wyspy wspomniani żołnierze byli zatrudniani do dostarczania żywności ludności cywilnej, w tym małym dzieciom.

Przykład żołnierzy jest klarowny, oswojony i nieosamotniony. Wroga należy zdehumanizować. Należy przypisać mu atrybuty moralnego i wszelkiego innego zła. Rozumiejący lub znający wojnę stwierdzą, ale nie głośno, że to pragmatyka. To pragmatyka stosowana przez obie strony. W przypadku rosyjskiej inwazji na Ukrainę, w Polsce słyszymy frazy takie jak: „Putin to psychopata”, „radziecka wojna to akt kryminalny” itp. Rosjanie słyszą swoją wersję wydarzeń, choćby: „musi nastąpić denazyfikacja Ukrainy”⁴.

Tytułem tematu do głębszego przemyślenia musimy tu wspomnieć o definicji ideologii, którą posługuję się w książkach serii Wzorce.

Ideologia to zestaw sądów wartościujących i normatywnych lub interpretujących na własne potrzeby „prawa naturalne” świata zastanego. Sady te uprawomocniają użycie przymusu i siły oraz narzucenie swojej woli innym osobom i społecznościom. (ŻSP, IV.3 s. 271).

⁴ Rosyjskie społeczeństwo jest zaprogramowane i wychowane za pomocą gloryfikacji wysiłku wojennego czasów wielkiej wojny ojczyźnianej, czyli II wojny światowej. Denazyfikacja jest więc pojęciem rozumianym emocjonalnie (wspaniała oksymoron!). Jednym z fundamentalnych prawideł propagandy i zarządzania kolektywnymi emocjami jest wykorzystywanie stygmatyzowanych (negatywnie i pozytywnie) elementów, zwłaszcza wizualnych. Idealnym przykładem są zabiegi twórców filmu *Gwiezdne wojny* (1977) – szturmowcy Imperium i Darth Vader noszą hełmy zbliżone kształtem do niemieckich, znanych amerykańskim kinomanom z filmów o II wojnie światowej. Dodatkowo, strona Imperium mówi z akcentem brytyjskim, a bohaterowie pozytywni – z amerykańskim. Tym zabiegiem filmowcy-wirtuozi kształtowania ludzkich dusz dostrajają się do kolektywnej pamięci o amerykańskiej wojnie o niepodległość (1775–1783).

Ideologie wyznawane przez społeczności są narzędziem, za pomocą którego te społeczności są zdolne do osiągnięcia kolektywnych celów. Ideologią, która m.in. przez antropologa Josepha Henricha uznawana jest za najsilniejszy wieloaspektowy katalizator zdolności do kolektywnego osiągnięcia celów, w tym używania przemocy, jest religia.

Aby odnieść powyższe obserwacje do innej strefy konfliktów, trzeba wspomnieć o tzw. „treningu mordercy”, jaki przechodzą m.in. żołnierze US Army od czasów II wojny światowej. Służy on wytłumieniu instynktu powstrzymującego przed zabijaniem. W normalnych warunkach człowiek (ale także wiele zwierząt) ma niezwykle silny instynkt powstrzymujący go przed agresją wewnątrzgatunkową. Prowadzi to do takich zjawisk, jak celowe pudłowanie w czasie bitew. Kwestie te są opisane i ilustrowane przykładami w książce Dave Grossmana pt. *O zabijaniu* – wybitnej, jednak nie zawsze należycie interpretującej zdarzenia.

Dlaczego deklaruję się jako kłamca i zdrajca? Ponieważ wzorem Mistrza Suna zamierzam być pozamoralny... Amoralny. Zamierzam opisywać konflikty, wojny i inne wydarzenia z punktu widzenia decydentów i kombatantów postrzeganych przez nas jako wrogowie. Zamierzam, całkowicie z premedytacją, pokazywać przestrzeń decyzyjną uczestników geopolitycznej gry z punktu widzenia ich logiki i ich motywów, a nie tych, które są im przypisane w celu ukazania ich moralnego zła w „naszych” narracjach.

Wybór ten jest pewnym ideałem, a przy tym ma znaczenie praktyczne. Aby zrozumieć przeciwnika, a następnie pokonać go, czy też nabyć zdolność przewidywania jego posunięć, należy „wejść w jego buty”, spojrzeć na galimatias geopolitycznych zależności z jego punktu widzenia, przez pryzmat jego ograniczeń kulturowych i materialnych (dostępu do zasobów).

W tej książce będę głupcem i nie będę przewidywać przyszłości

Ta książka nie będzie typowym podsumowaniem aktualnego układu geopolitycznych sił. Takie podsumowanie byłoby replikowaniem pracy innych, a przede wszystkim stałoby się bardzo szybko nieaktualne ze względu na to, że bieg zdarzeń w ostatnich latach przyspiesza i składa się coraz częściej z wydarzeń niemożliwych do przewidzenia, lub możliwych, ale tak radykalnie zmieniających logikę rozgrywki, że wszelkie predykcje i projekcje rozpoznanych trendów stają się bezużyteczne czasem nawet z dnia na dzień.

Tu czytelnikowi może przyjść do głowy pojęcie czarnych łabędzi, ale one są najmniejszym problemem. Do przewidywania służą nam modele mentalne, o których wartości decyduje dobór elementów rzeczywistości, które uznamy za ważne lub które są nam dostępne (dostęp do informacji, blokady emocjonalne etc.). Ten dobór obciążony jest często przesadami, emocjami, kłamstwami, którymi zaprogramowali nas demagodzy pracujący po obu stronach.

W moim zamiarze wartością niniejszego tomu serii Wzorce jest rozbudowanie instrumentarium koncepcyjnego. Nowe koncepcje i pojęcia pozwolą nam dostrzegać więcej. Są one nowymi instrumentami budowania modeli mentalnych, które z różnych powodów autorytety i eksperci w zakresie geopolityki nie używają do wyjaśniania, jak działa świat geopolityki i świat ogólnie... Zakładając uprzejmie, że to właśnie wyjaśnianie świata, a nie programowanie słuchaczy z góry założoną narracją, jest ich celem. ■

Do przemyślenia: prawidła – spostrzeżenia – hipotezy

A. Walczyliśmy z Putinem – zostaliśmy rasistami!

Homeostaty geopolityczne oddziałują na świat powołując do istnienia i wykorzystywania instrumenty oddziaływania. Koncepcja tworzenia instrumentów oddziaływania jest jednym z czterech filarów tej książki. Takim instrumentem, aktem jego użycia, był atak hybrydowy na Polskę i EU przeprowadzony od strony Białorusi jesienią 2021 roku. Mechanizm wyżej opisanego przerzutu migrantów z Syrii, Iraku i innych rejonów został rozpoznany przez czynniki oficjalne RP jako próba destabilizacji państw UE przez wywołanie kryzysu migracyjnego podobnego do tego z 2015 roku⁵. W wypowiedzi dla kanału YouTube „Radio Naukowe”, prof. Tomasz Kamiński stwierdza:

Pytanie redakcji: *Jak to jest, że południowa część strony wschodniej granicy polskiej została otwarta dla Ukraińców, a północna, z Białorusią, była tak blokowana, że – rozmawiamy na początku stycznia – teraz jest co najmniej 30 osób, które zginęły na tej granicy polsko-białoruskiej [...] To jest geopolityczna konieczność? Musieliśmy tak robić?*

TK: *W ogóle to nie ma nic wspólnego z geopolityką, a bardzo dużo z naszym postrzeganiem bliskości kulturowej w stosunku do Ukraińców, których akceptujemy [...] trudno na ulicy rozpoznać, kto jest*

⁵ W felietonie R. Otoki-Frąckiewicza pt. „Kim są imigranci z Iraku?” (#SP VI.3, s. 343) znajduje się rzetelny opis mechanizmu przerzutu osób, w tym czynników społecznych budujących motywację przetrzucanych w kraju pochodzenia.

z Ukrainy, a kto z Polski, bo wyglądamy tak samo. Zupełnie inaczej kształtuje się postawa Polaków wobec... no muzulmanów na przykład [...]

Pytanie: I co? Zwyczajny rasizm?

TK: Tak. Myślę, że można to nazwać rasizmem. Ale można to też nazwać taką nietolerancją kulturową, obawą przed obcym. [...] bo to jest to się wiąże ze społecznymi obawami [...] i to, że są politycznie wykorzystywane. Rząd PiS-u bardzo dużo politycznie zarobił na tym, że zamknął tę granicę dla Białorusi, bo Polacy tego po prostu oczekiwali [...]⁶

Temat
I.3

Dodać tu należy, że omawiany tu nieudany akt wojny hybrydowej (został rozpoznany jako taki przez oficjalne czynniki NATO) był sprzęgnięty w krajach zachodu Europy z działaniami NGO, które zajmują się promocją przyjmowania imigrantów (nazywanych uchodźcami wojennymi). Nieudana kampania szkalująca Polskę miała doprowadzić do niezgody w kwestii wsparcia Ukrainy przez tzw. kolektywny Zachód i NATO.

Hasłem przewodnim cytowanej audycji jest „Czy geopolitycy manipulują faktami?“, a jej pełna treść jest wręcz idealnym materiałem pogładowym w tej kwestii. Osoby wypowiadające opinie geopolityczne kształtują naszą percepcję świata. Jeśli oddziaływanie jest realizowane przez podmiot wrogi, tracimy zdolność do samoobrony, zdolność do przetrwania. Potężne a zarazem skryte wojny narracyjne da się podsumować słowami Josepha Conrada:

*Daj mi właściwe słowo i odpowiedni akcent,
a poruszę świat.*

⁶ *Boom na geopolitykę - czy internetowych ekspertów należy brać na poważnie?* <https://youtu.be/iTnkE8LdicQ?t=1530> [dostęp 2023.02.24]; fragment ok. 25:30. Warto dodać, że w tym fragmencie rozmowy nie pojawia się uściślenie: z Ukrainy przybywają Ukraińcy, a z Białorusi zbieranina z państw upadłych. Biorący połajankę na serio mogliby więc odnieść wrażenie, że „rasizm” Polaków skierowany jest wobec osób etnicznie identycznych.



Rys. Andrzej Mleczko

B. Determinizm geograficzny i geopolityka – nie Iza!

W czasach PRL myślenie geopolityczne było przedmiotem rugowania. Ani wojskowi wysokiego szczebla, ani akademicy, nie powinni być zdolni do konceptualizowania skomplikowanych prawideł geopolityki. To było niebezpieczne: Rozumienie geopolitycznej gry przez tych, którzy mają odgrywać w niej rolę pionków, jest niebezpieczne dla tych, którzy tymi pionkami poruszają, grając o własne przetrwanie.

Współcześnie – tak jak przez całą historię wojen i dyplomacji – mamy do czynienia z wojnami narracji. Oddziaływania bojowe w tych wojnach polegają na manipulowaniu percepcją wydarzeń tak, że będzie ona dogodna dla aranżującego. Determinizm geograficzny zdaje się być głównym celem ośmieszania, lekceważenia i innych form deprecjonowania. W tej książce, w całej jej objętości, prezentuję pogląd przeciwny: geografia jest wszystkim. A więc surowce energetyczne są wszystkim. A więc dostęp do nich jest wszystkim.

Jedną z najbardziej formujących mnie lektur dzieciństwa była powieść *Fundacja* Isaaca Asimova. W szczególności sposób zawładną mną, przyszłym socjologiem, epizod, w którym jeden z bohaterów przeanalizował treść traktatu międzyplanetarnego oraz wypowiedzi pewnego dyplomaty:

– Kiedy po dwóch dniach wytężonej pracy udało się Holkowi wyeliminować wszystkie nic nie znaczące frazesy, zbyteczne zastrzeżenia i ogólnikowe sformułowania, okazało się, że nic nie zostało. Wszystko było wykreślone. Lord Dorwin, panowie, w czasie pięciu dni rozmów nie powiedział dosłownie nic, co miałoby jakieś znaczenie, a zrobił to tak umiejętnie, że nikt się w ogóle nie zorientował⁷.

Zdolność podobnej analizy adept geopolityki powinien mieć w pamięci miłośnik swojej umysłu. Z czystej ciekawości zastosowałem ją do całej wypowiedzi prof. Kamińskiego. Praktycznie w całości składała się ona z niezorganizowanych atrap wnioskowań – wygłoszonych w zastępstwie dowodów na brak wpływu geografii na zachowanie państw. Jeden z komentujących tę wypowiedź użytkowników portalu Wykop.pl stwierdził, posługując się kpiną:

Nie ma żadnej geopolityki, jest tylko percepcja. Polska w 1939 roku miała najwidoczniej złą percepcję i zapewne gdyby leżała na oceanie jak Islandia, to niczego by nie zmieniło i mielibyśmy Westerplatte na desancie oceanicznym. Ukraina też rok temu miała złą percepcję – nic wspólnego nie ma żadna geografia i trudna granica z Rosją. Gdyby Kijów leżał w południowej Afryce, też by został zbombardowany, bo Rosjanie mają taką percepcję⁸.

⁷ Isaac Asimov, *Fundacja*, Rebis, Poznań 2023, część II, rozdział 4.

⁸ *Boom na geopolitykę...* <https://wykop.pl/link/7026241/boom-na-geopolityke-czy-internetowych-ekspertow-nalezzy-brac-na-powaznie> [dostęp: 2023.02.24]; usterki językowe usunięto.

By wywód zakończyć przykładem wypowiedzi graniczącym wręcz z absurdem, dodam, że mam zarchiwizowaną przemowę internetową bardzo rozpoznawanego eksperta (nazwisko pomiję), który stwierdził, że czystą głupotą ze strony polskich decydentów w latach 30. XX wieku było przystępowanie do II wojny światowej. Krocząc tym torem, ktoś mógłby powiedzieć, że Ukraińcy wykazali się czystą głupotą przystępując w 2022 roku do wojny z Rosją. No jak oni mogli?! Przecież gdyby się nie bronili, wojna nie trwałaby tak długo! Mają krew na rękach.

C. Dlaczego geopolityka była zwalczana?

Studiowanie geopolityki to studiowanie geografii politycznej i stosunków międzynarodowych. Kto rozumie prawidła tych dwóch sfer ludzkiej aktywności, będzie w stanie wykryć narzucanie mu narracji sprzecznych z żywotnymi interesami społeczności, do której należy.

Ale rzetelna odpowiedź jest oczywiście bardziej wielowymiarowa. Po drugiej wojnie światowej używanie pojęcia „geopolityka” było w Polsce zabronione, gdyż jej adepci zgłębiali relacje między zachowaniami politycznymi a środowiskiem geograficznym, w którym naród się wychowywał. W przypadku Polski w latach powojennych to utrata kresów wschodnich na rzecz ZSRS i wielkie relokacje ludności. Dodatkowo, podnoszenie i roztrząsanie kwestii związku krwi i ziemi było przywoływaniem „jednego z filarów nazizmu”.

Czytelnicy powieści *Paradyzja* Janusza Zajdla bez wahania zgodzą się, że znajomość praw natury i praw rządzących mechanizmami utrzymania się przy władzy ludzi, którzy ją dzierżą, to instrument do uruchamiania buntu w rękach populacji. Służy do kolektywnego, a zarazem nieprzewidywalnego dla reżimu obudzenia mas: dostrzeżenia i zrzucenia niewidzialnych pęt, którymi krępowane są i umysły, i ciała.

Wojskowi i dzieci lubią się straszyć

Jak homeostaty negocjują status
i dostęp do zasobów

Historia to nauczanie filozofii na przykładach.

Dionizjusz z Halikarnasu

„Już dawno mówiłem, że...”

Filozofia to zajęcie polegające na zgłębianiu praw Natury. Poznanie i zrozumienie tych praw pozwala przewidywać przyszłe stany rzeczy. Taka zdolność przewidywania jest niezwykle potężnym źródłem i władzy, i prestiżu. Ci, których wgląd sięga dalej, którzy dostrzegają wcześniej od innych, stają się autorytetami. Ewolucja predysponuje nas, by być podatnymi na narracje i sugestie takich autorytetów.

Modelowo klarownym przykładem tej prawidłowości jest potwierdzenie predykcji Alberta Einsteina dotyczącej przesunięcia widocznej pozycji gwiazd wywołanego polem grawitacyjnym słońca. Ten wgląd w prawa rządzące światem przyniósł Einsteinowi natychmiastową sławę, równą niemal bojaźni zabobonnego ludu egipskiego wobec kapłanów zdolnych przewidywać zaćmienia słońca.

Historia, teoretycznie, jest zapisem tego, co się zdarzyło, a więc tego, co jest możliwe. Zdawać by się mogło, że nic prostszego, jak dostrzec prawidła i logikę zdarzeń przeszłych, aby osiąść moc przewidywania zdarzeń przyszłych. Ale w rzeczywistym świecie... Wcale nie!

„Niech się pan tak nie denerwuje!”

Jedną z krytycznych wad ludzkiej natury jest to, że *homo sapiens* prowadzi życie społeczne. Główną treścią naszej społecznej aktywności jest bezustanna walka o status i pozycję w rozmaitych „wirtualnych plemionach”. Niektórym z nas udaje się w niej osiągnąć rangę wieszczka (Viktor Hugo, Adam Mickiewicz), autorytetu w jakiejś dziedzinie – oczywiście „zależy też dla kogo”¹ – (dr Jacek Bartosiak, prof. Jerzy Bralczyk) czy „naturalnego” przywódcy (irański generał Ghasem Solejmani, Adolf Hitler).

W większości kontekstów, zwłaszcza w czasach historycznych, taka obsesyjna gra o status i prestiż ma swoje racjonalne uzasadnienie. Silna pozycja daje pierwszeństwo w dostępie i podziale zasobów (frazja „kolejność dziobania” i siadanie na wyższej grzędzie (drapieżniki) odwołują się do hierarchii społecznej kur domowych.

Współdzielonymi cechami tych postaci jest to, że potrafią zgromadzić pod komendę swoich idei czy rozkazów grupę fanatycznych wyznawców, fanów, miłośników swoich dzieł. Słowem, mają zdolność energetyzowania grupy ludzi do współdzielenia jakiejś idei, wizji świata, kolektywnego celu. To o tę władzę walczą w publicznych debatach rozmaici ludzie – dogryzając sobie, ośmieszając się nawzajem, wytykając porażki i wpadki. Paradoksalnie, powszechny szacunek, którym obdarzamy prof. Bralczyka, bierze się stąd, że nie angażuje się on w takie właśnie „pyskówki statusowe”.

Walka narracji na poziomie jednostek ma odpowiednik w świecie geopolityki. Mocarstwa także walczą o prestiż, status i zasoby. Przekłada się to na zdobywanie i utratę sojuszników. Przekłada się na zdolność podkradania od konkurentów utalentowanych specjalistów i ekspertów, którzy wspomogą budowanie wielkiej przeszłości.

¹ Czym jest sława linoskoczka w oczach uczonego? Czym jest sława uczonego w oczach linoskoczka? (Marie Von Ebner-Eschenbach)

4F², czyli biologiczne mechanizmy zachowania mocarstw

Najbardziej użytecznym spojrzeniem na te sprawy jest użycie koncepcji homeostatu do tego, aby poszukać podobieństw między zachowaniem zwierząt i mocarstw. Wiodącym instynktem homeostatu jest przetrwanie lub rozmnożenie się. **Rośliny i zwierzęta są ukształtowanymi przez dobór naturalny mistrzami inwestowania i przetrwania.** Są one mistrzami zdobywania zasobów i ich chomikowania na wypadek utraty bieżącego dostępu do nich. Aby przygotować się koncepcyjnie na dalszą część wywodu, pamiętajmy, że homeostaty to takie systemy, które regulują parametry własne i środowiska celem optymalizacji wysiłku przedsięwziętego do realizacji swoich celów (s. 86).

Ludzie i społeczności takie jak rodziny, klany czy plemiona się z nich składające realizują te same czynności. Ale na naprawdę ciekawe spostrzeżenia natknijemy się przy zestawianiu zachowań związanych z walką o zasoby. Gdy skalować dalej, mamy protonarody oparte na etniczności (wspólnym pochodzeniu) czy takie sprytne konstrukty jak „ludy anglojęzyczne”, ukute przez Winstona Churchilla na rzecz narracji pogłębiającej więzi aliantów w czasie II wojny światowej.

Tworami zdolnymi do osiągnięcia rozmiarów największych są wspólnoty oparte na nadprzyrodzonych czynnikach integrujących. Mówiąc prosto – na religiach. Wątek religii i cywilizacji jest rdzeniem wyjątkowo wpływowego dzieła Samuela Huntingtona pt. *Zderzenie cywilizacji*?³.

² 4F to nawiązanie do anglojęzycznego dowcipu akademickiego. Zwierzętami powodują cztery główne zachowania, wyzwalane przez silne instynkty biologiczne. Są to: „fright fight flight and reproduction” – strach, walka, ucieczka i reprodukcja.

³ Samuel P. Huntington, „Wojna cywilizacji?”, [w:] Res Publica Nowa, nr 2(65), luty 1994.

Prestiż wynikający z wielkości wspólnoty wynika bezpośrednio z potęgi kulturowej, politycznej i militarnej. Ale te przejawy potęgi są produktem koncepcji dostrzeganej, ale niedocenianej – zdolności do ultrakooperacji. Czym większa zdolność kulturowa do skalowania wielkości współpracującej społeczności, tym większa jej faktyczna siła i prestiż, będący tej siły mnożnikiem. Wiedzieli o tym bolszewicy, których nazwa sugerowała prestiż bycia większością, chociaż w chwili powstawania tej nazwy, wcale nie odpowiadała ona stanowi faktycznemu. Wiedzieli zarówno Amerykanie jak i Sowieci, konkurujący ze sobą w wyścigu kosmicznym lat 60. i 80. XX wieku. Ten, kto pokaże światu swoją przewagę nad przeciwnikiem, otoczy się nieśmiertelnym blaskiem chwały. A z wielkim lepiej nie zadzierać.

Powiększanie swojej widocznej dla przeciwnika postaci u zwierząt nazywa się stroszeniem. Jako taktykę bitewną widzimy je w znanych już w najodleglejszej starożytności fortelach. Sprytni dowódcy do stającej naprzeciw wroga armii dodawali ciurów obozowych, by szeregi wydały się z dużej odległości liczniejsze. W jednym z epizodów swojej wyprawy na Rzym, Hannibal zainscenizował przed posłami przeciwnika przybycie posłańca z wieścią o nadciągającym sojuszniku. Fortel zadziałał – przeciwnik rezolutnie nie przyjął bitwy i czmychnął.

To działa oczywiście w dwie strony: jeśli chcemy ośmielić przeciwnika do ataku, udajemy słabych: ukrywamy część armii, symulujemy niskie morale. *Sztuka wojny* podpowiada:

*Jeśli zaś z respektem się do siebie odnosi,
spraw, iżby poczył lekce ciebie ważyć. (‡SW, I. 19)*

W Chinach ikoniczną wręcz anegdotą wojenną jest starożytna opowieść opowiadająca o pewnym wycofującym się wodzu. Każdej kolejnej nocy kazał on swym podkomendnym rozpalać coraz to mniej ognisk. Podstęp sprawił, że

depczący po piętach nieprzyjaciel kontynuował pościg zaledwie ułamkiem dostępnych sił i w końcu dał się rozbić. Innym razem i w innym miejscu – starożytnej Grecji – dowódca mniej licznej armii zastosował fortel odwrotny: nocą przed dniem walnej bitwy kazał rozpaścić dwa razy więcej ognisk, niż było trzeba. Jego przeciwnik nie odważył się zaatakować.

O, tak! Wojskowi bardzo lubią się straszyć.

Przed tygrysem człowiek się cofa, psa kopie.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer

Ale dokonajmy przekładu tych sprytnych powiedzonek na język bardziej poważny. Zmieniając swoją formę widoczną dla przeciwnika wpływamy na parametry jego przestrzeni decyzyjnej. Wpływamy na motywację zarówno wrażego dowódcy, jak i jego żołnierzy. Odwołując się zaś do kwestii społecznego zarażania stanami emocjonalnymi, poradą jest, by ludzi walczących przeciw nam zarażać strachem, zniechęceniem i czym tylko się w danej chwili da.

Geopolityka zajmuje się interakcją homeostatów, które zdołały zbudować struktury instytucji państwowych. Gra mocarstw zmagających się o kontrolę nad zasobami jest niemal idealną paralełą walki o zasoby, jaką widzimy u zwierząt czy ludzi. W takiej walce liczy się przetrwanie, a etyka to wyłącznie instrument – narracja pozwalająca osiągać tzw. moralną wyższość nad przeciwnikiem. Jest narzędziem do wywierania presji na sojuszników czy podmioty przyglądające się konfrontacji. W sytuacji egzystencjalnej, gdy stawką jest przetrwanie, moralność jest tylko zawadą. „Tonący brzydko się chwyta”, głosi celna trawestacja celnego powiedzonka.

Problem z nami wszystkimi – żyjącymi w drugiej i trzeciej dekadzie XXI wieku, jest to, że nadmiar taniej energii przekonał nas bez reszty, że konieczność walki o ograniczone

zasoby jest okresem barbarzyństwa, które jako ludzkość mamy już nieodwołalnie za sobą. Co gorsza, wszystko na to niestety wskazuje, zdemoralizowane i rozprzęgnięte dobrobytem narody „cywilizowanego” świata utraciły bądź tracą dotychczas transmitowane międzypokoleniowo oprogramowanie kulturowe. Te oprogramowanie daje zdolność do walki o zasoby i przetrwanie. Jego międzypokoleniowy przekaz aż do czasów współczesnych był podstawą dla zdolności przetrwania kolektywnego. Skrótem właśnie tej myśli jest spostrzeżenie z tyłu okładki tej książki:

*gdy skończy się dostęp fantastycznie taniej
i dostępnej energii, będziemy jak wychowane
w niewoli zwierzę, odwiezione na skraj
błyskającej od krwi i pazurów dżungli.*

Niniejsze opracowanie jest m.in. próbą obudzenia świadomości kolektywnej tego, że historia nie ma końca w tym sensie, że koniecznej jest żmudne formatowanie tym oprogramowaniem kolejnych pokoleń. Niestety.

Geopolityczne widzenie tunelowe

*Zobaczenie tego, co znajduje się tuż przed naszym
nosem, wymaga ciągłej walki.*

George Orwell

Kontynuując, esencją, czy też głównym filarem obecnego porządku świata (*Pax Americana*), powstałego po końcu zimnej wojny, jest to, że mocarstwa i państwa nie muszą prowadzić polityki imperialnej, aby zapewnić sobie zasoby do trwania, a nawet rozwoju. Taniej i mniej ryzykownie jest zasoby kupić, otrzymać w wymianie barterowej na globalnym rynku lub zadłużyć się w międzynarodowych instytucjach. Rozwój handlu międzynarodowego i tanie paliwo idą ze sobą w parze. Stany Zjednoczone zapewniły sobie pozycję dominującą m.in. za pomocą siły militarnej

i tego, że mają monopol na emisję waluty używanej przez świat w międzynarodowych rozliczeniach.

Jak odróżnić postępowanie moralności od opisanego powyżej mechanizmu ekonomicznego?

Ogólniejszą kwestią dotyczącą wizji świata, jaką nosimy w głowach, jest zdolność patrzenia na fakty i odrzucenia mylących percepcji. Czy kwestionowanie „oczywistych” prawd powinno być dozwolone? Jak to, co mówimy i do czego przekonujemy innych ma się do moralności? Jak wpłynie na zachowanie aktualnego, bezpiecznego porządku geopolitycznego? Esencją tego problemu jest tzw. widzenie tunelowe, którym infekujemy się słuchając rozmaitych narracji. Poniżej kilka przykładów.

Oto z ust uznanego komentatora geopolitycznego słyszymy grzmiące retoryczne pytanie: „Dlaczego Stany Zjednoczone nie nacisnęły na Arabię Saudyjską? Wszak z niej pochodziło piętnastu z dziewiętnastu zamachowców, którzy zrealizowali zamachy 11 września 2001 roku!”

Sprawa jest oczywista. Arabia Saudyjska jest centralnym elementem amerykańskiego porządku świata, ustanowionego w Bretton Woods⁴. Państwo Saudów to do niedawna największy producent ropy, która zasila prosperity dziesiątek krajów rozrzuconych po całym globie. Pociąganie Saudów do odpowiedzialności to naruszenie równowagi systemu globalnego porządku, którego Stany są strażnikiem.

Powyższe zaniechanie przejaw polityki imperialnej, a więc całość można prosto podsumować cytatem „To sukinsyn, ale to nasz sukinsyn” – tak amerykańscy decydenci tłumaczyli swoje poparcie dla dyktatorów będących sojusznikami Zachodu w zmaganiach z radzieckim „imperium zła”. Pragmatyczna amoralność godna czasów chaosu w których powstawał traktat *Sztuka wojny*, produkt czasów wojen i chaosu.

⁴ Sednem jest zdolność szybkiego regulowania podaży (wolumenu wydobycia), a więc ceny surowca.

Innym razem słyszymy grzmiące przemowy o głupocie i zbrodniczych umysłach decydentów wszczęcia Powstania Warszawskiego (s. 546). Jeszcze innym razem słyszymy oskarżenia wobec decydentów II Rzeczypospolitej, którzy swoim brakiem wyobraźni i głupotą sprowadzili na Polskę katastrofalną dla Polski wojnę i napad sąsiadów. Tak jakby w tej kwestii posiadali jakąś sprawczość.

Wyobrażone odwzorowania świata, które konstruujemy, żeby lepiej go pojąć, to mętnik złożony z dziesiątków narracji i wirusów kulturowych. Posługiwanie się nimi przypomina pod pewnymi względami hamowanie utajone⁵ – stopień w jakim jesteśmy świadomi działania własnych filtrów jest często porażająco mały.

Modele zawierają tylko te elementy otoczenia, które twórca modelu uważa za niezbędne. Pozostałe detale pomija. Dzięki temu świat łatwiej jest pojąć, a później wyobrazić sobie rozmaite sposoby manipulowania nim, by uzyskać z niego maksymalną korzyść. Konstruowanie modeli nie jest procesem, który sobie uświadamiamy. Mózg buduje je automatycznie, w trakcie gdy wykonujemy swoje codzienne czynności, a potem aktualizuje, w miarę jak dowiadujemy się czegoś nowego.

Modele nie tylko upraszczają nasze widzenie świata, umożliwiają też abstrahowanie, wyodrębnianie poszczególnych doświadczeń i wykorzystywanie ich do formułowania szerszych, ogólnych reguł (praw rządzących światem). Dzięki temu możemy przewidywać różne sytuacje i umieć się w nich zachować, choć nigdy wcześniej nie mieliśmy z nimi do czynienia.

Zdolność przeniknięcia przez niektóre zasłony i pozory, które niczym parawany zasłaniają przed zwykłymi ludźmi

⁵ W psychologii to rodzaj filtra poznawczego, który odsiewa ze strumienia danych zmysłowych informacje niepotrzebne. Złe działanie filtra prowadzi do schorzeń psychicznych, np. nadpobudliwości.

prawa geopolitycznych rozgrywek, jest rodzajem władzy. Czy ta władza jest czymś dobrym? Potrzebnym? Pożądanym? Pytania takie są ważne, ponieważ wiedza, albo narzeka o nadchodzącej wojnie w istotny sposób wpływa na osądy etyczne oraz morale jednostek i społeczności. Tego typu dylematy są, w moim przekonaniu, nierozstrzygalne.

*The Nile. Not only a river in Egypt*⁶

Najczęstszym kłamstwem jest to, w którym kłamie się samemu sobie; kłamanie innym jest stosunkowo wyjątkiem.

Friedrich Wilhelm Nietzsche

Mottem całej serii Wzorce jest robocza odpowiedź, wedle której dobre poglądy to te, które odzwierciedlają Prawdę. Słowa Tadeusza Kotarbińskiego, które zalecają kontestowanie prawd, ukryte są na okładce pierwszego tomu serii Wzorce, w postaci rozstawienia pionów na planszy do gry w Go:

*Trzeba podważać wszystko, co się da podważyć,
gdyż tylko w ten sposób można wykrzyć to,
czego podważyć się nie da.*

Sparafrazowane słowa Ewangelii „Prawda cię wyzwoli” rozumiane są często jako „poznaj prawdę, a ona otworzy ci oczy na prawdziwy stan rzeczy”. Ale w grach o prestiż i władzę ten, kto dostrzega i rozumie prawdziwy stan rzeczy jest osobą niebezpieczną... także dla siebie. Ma bowiem zdolność wykoncypowania skutecznej strategii działania lub

⁶ Ang. Nil – nie tylko rzeka w Egipcie. Angielska nazwa rzeki (the Nile) brzmi niemal identycznie jak termin psychiatryczny na mechanizm wyparcia, nie przyjmowanie do wiadomości niewygodnej prawdy (*denial*).

przeciwdziałania. Stąd anonimowy złośliwiec przerobił frazę na „The truth will set your teeth free”⁷.

W tej książce podejmuję się rzeczy bardzo ryzykownej – zakwestionowania popularnych, oswojonych i uznanych za prawdziwe narracji dotyczących aktualnego stanu i logiki przebiegu geopolitycznej gry. Konkretnie chodzi o możliwość do klarownego dostrzeżenia kwestię zdolności do przetrwania społeczeństw Europy. **Odbierającą spokój prawdą jest to, że my tę zdolność już utraciliśmy – w zakresie katastrofalnym.** Przy tym elity wiodące nas ku świetlanej, wspólniejszej przyszłości mają same siebie poprawianiem statystyk. Za pomocą łatania demografii przez import zagranicznej siły roboczej, zamiast realizować radykalną próbę odtworzenia oprogramowania kulturowego, które by podniosło dzietność... utwierdzają wyborców, że migranci rozwiążą problem zapaści demograficznej. Partia polityczna, która odważy się zaproponować odczarowanie tej samobójczej wizji, skaże się na wyborczą klęskę.

Mechanizm wyparcia nieprzyjemnej prawdy jest znany pod nazwą efektu Semmelweisa. Wedle podręczników psychologii efekt ten to tendencja do odrzucenia dowodów i argumentów, albo jakiejś nowej wizji świata, gdyż zmuszałoby to do przyznania się do błędu, przeczy ona oswojonym wierzeniom, normom lub paradygmatom, źródłom zarobkowania „wyznawcy”. Dodać należy słowo o głównej sile napędowej tego mechanizmu – tym, że te zagnieżdżone poglądy są źródłem prestiżu i statusu czy odczuwania moralnej wyższości. Wszystkie one daj nam moralne prawo do użycia przemocy, w tym narzucania innym naszego systemu wartości.

To bardzo nieprzyjemna prawda, ale musimy się z nią zmierzyć. Stawką jest nasze przetrwanie. ■

⁷ Ang. [Mówienie] prawdy sprawi, że stracisz zęby. W oryginale: głoś Prawdę, a Prawda cię wyzwoli (J8:32).